Nr. 110

Kraków, środa 18 maja 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rocznik XLI

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Quo vadis Polonia?

To, co się obecnie dzieje, jest poprostu niepojęte.

Demonstracyjne podejmowanie faszystów włoskich w Polsce jest aktem politycznym, którego sensu trudno dociec. „Wielka rada“ faszystowska wypowiedziała się za rewizją traktatów pokojowych, którym Polska zawdzięcza swą niepodległość. Mussolini finansuje ruch hitlerowski w Niemczech, dążący do odebrania Polsce Pomorza i Górnego Śląska. Polityka zagraniczna Włoch faszystowskich jest wyraźnie zorjentowana przeciw Francji, dotychczasowej sojuszniczy Polski.

Jak to wszystko się rymuje z braterstwem między sanacją a faszyzmem włoskim?

A braterstwo to objawia się w sposób nie pozostawiający wątpliwości. Nietylko się faszystów włoskich ostntacyjnie obwozi po Polsce i oficjalnie ugaszcza, lecz nawet konfiskuje się krytyczne o nich głosy prasy, jak to uczyniono w świątecznym numerze naszego dziennika. Traktuje się zatem organizację faszystów włoskich jak „zaprzyjaźnione państwo“?

Jaki w tem cel? Jak to zrozumieć w zestawieniu z racją stanu Rzeczypospolitej Polskiej?

Wszak po pożyczki jeżdżą ustawicznie pp. Koc, Kühn i Zawadzki do — Paryża. A stale siedzi w Paryżu ciężkiemi pieniędzmi opłacany p. Targowski w tym celu, aby się tam starać o pożyczki dla Polski. Czemu w Paryżu, a nie w Rzymie? Czemu? Rzecz prosta, dlatego, że najmniejszej nie byłoby nadziei otrzymania jakiejkolwiek pożyczki z tak ubogiego kraju, który mógłby być jedynie tylko dłużnikiem, nie zaś wierzycielem. Oto powód, dla którego trzyma się p. Targowskiego nie w Rzymie, lecz w bogatym Paryżu.

A równocześnie zawiera się braterstwo z włoskimi faszystami. Czy to ma na celu przyjaźniej dla Polski usposobić Francję i uczynić ją skłonniejszą do otwarcia swych serc i swych kas państwu polskiemu?

Czy sojusz z Włochami ma nam zastąpić sojusz z Francją? Jaki w tem cel i jaka korzyść dla Polski? Do czego to zmierza?

Może nam to kto wytłómaczy, bo my tego zgoła zrozumieć nie możemy.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 14 maja 1932 r. IV Pr. 61/32. Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał w dniu dzisiejszym następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 106 z daty 12 maja 1932 z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„ZMIERZCH KOŚCIUSZKI“** od słów „Nie przewidział“ do słów „dojdzie do tego“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 u. k. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 dzup.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem **„SZEŚĆ LAT SANACJI“** od słów „Polska demokracja“ do końca, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z § 300 uk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu okręg. Protokolant: Kobylarz wr.

Kompresja czy kompromitacja?

Gdzieindziej zrobiłoby się w podobnem do naszego położeniu inaczej. W takich warunkach, gdy poprostu chodzi o „być czy nie być“, gdy staje się przed ewentualnością: bankructwo na zewnątrz czy wewnątrz, żaden rząd nie poszedłby własną drogą, lecz zapytałby o zdanie przedstawicielstwo ludowe, zwołałby parlament dla wspólnego obmyślenia środków zaradczych. U nas najcięższe decyzje zapadają na herbatkach, naród dowiaduje się o nich ze sprawozdań z obrad zjazdu turystycznego.

Sytuacja wygląda tak: uchwalony przez większość sanacyjną budżet na r. 1932/33 w wysokości 2.470 miljonów zł. już w pierwszym miesiącu swego wykonywania okazał się nierealnym. Pierwszy ten miesiąc: kwiecień zamknął się deficytem „rachunkowym“ 4 miljonów, w rzeczywistości 34 miljonów, gdyż do dochodów wstawiono pożyczkę w Banku Polskim. Ten budżet stworzył i bronił w Sejmie wiceminister skarbu p. Starzyński, a jeden z jego najwybitniejszych współpracowników (p. Borowicz w „Polsce Gospodarczej“) już na parę tygodni przedtem z ołówkiem w ręku wyliczył, że więcej jak 2.000 miljonów — i to wysoce optymistycznie — zebrać się nie da.

Wedle oświadczeń urzędowych spodziewany jest deficyt 270 miljonów, mimo że uchwalony budżet przewidywał tylko około 70 miljonów. Ten deficyt musi zniknąć; musi się w jakiś sposób usunąć z niego 200 miljonów. Ponieważ przez powiększenie dochodów to się stać nie może, pozostaje tylko jedna droga: zmniejszyć wydatki. I tu p. Starzyński całkiem prostolinijnie powiada: zmniejszymy wydatki rzeczowe o 100 miljonów, wydatki osobowe — o tyleż — pozostaje niepokrytych 70 miljonów, to jest drobnostka, tyle jeszcze z zapasów kasowych się wyskrobie, część zresztą będzie skompensowana niezapłaceniem długów zagranicznych w razie przedłużenia moratorjum Hoovera.

Jak sobie wyobrażają te oszczędności rzeczowe i osobowe? Pierwsze w ten sposób, że robi się na gwałt rozmaite „scalania“ urzędów, od ministerstw począwszy. Co z tego, że przy tej rzezi — wyrażenie p. Matuszewskiego — padnie ofiarą razem z ministerstwem i reforma rolna; co to znaczy, że z ministerstwa robót publicznych pozostaną strzępy — wyższy cel: usunięcie deficytu ma to wszystko usprawiedliwić. Jeszcze prościej wyglądają oszczędności personalne; tu ma się już udały przykład, który bez obaw przed przykremi następstwami można naśladować; zredukowało się pensje raz, można i drugi raz — widocznie można, jeżeli się to robi. Czy to będzie 5 albo 10% — zależy od nożyc, któremi będzie się budżet krajać. Że tam powstanie z tego tysiące rozpaczliwych sytuacyj dla dotkniętych — znowu wyższy cel musi być usprawiedliwieniem; cel, który można było mniej drastycznemi środkami osiągnąć w styczniu-lutym, gdy się ten budżet fabrykowało.

Powiada p. premjer Prystor: musi się wszystko zrobić, aby utrzymać podstawę złotego. Bardzo słuszne założenie, ale czy ta podstawa jest tak silną, że — choćby się to udało — samo takie usunięcie deficytu przyczyni się do jeszcze silniejszego jej wzmocnienia? Nad całością złotego obowiązany jest, poza rządem czuwać Bank Polski, a ten państwowej polityki nie robi, on ją tylko honoruje. A honoruje ją ostatnio swemi zapasami złota. Gdy we wrześniu ub. r. funt się zachwiał, Bank Polski przeszedł z metody gromadzenia dewiz jako pokrycia do gromadzenia złota. Teraz idzie się odwrotną drogą: sprzedaje się złoto i kupuje się dewizy. Wymagają tego zobowiązania płatnicze wobec zagranicy i tu można zacytować zdanie wybitnego finansisty zagranicznego, który powiada: Węgry już mają moratorjum zagraniczne, Austrja jest na drodze do wprowadzenia go, jak długo potrwa, aż inne państwa wschodnie — do nich zalicza i Polskę — pójdą za tym przykładem? Dlaczego właśnie w związku z tem kategorycznem oświadczeniem p. Prystora odrazu pojawiło się zaprzeczenie pogłoski, jakoby rząd miał zamiar zachowania złotego tylko w obrocie wewnętrznym, zaś w obrocie z zagranicą przejść do innej waluty? Tu nasuwać się mogą znowu porównania z innemi krajami, w których wprowadzono ograniczenia dewizowe itd. — zresztą o tem u nas już głośno się mówi.

Istnieją u nas różne zagadnienia i powstają coraz nowe, a szuka się ich rozwiązania w gronie biurokratów i to niedawnej daty, podczas gdy społeczeństwo skazane jest na milczenie i na ponoszenie skutków. Powtarzamy: czy gdzieindziej byłoby to możliwe? Robi się u nas parodję parlamentu przez zwoływanie konwentyklów BB, a tymczasem robi się też bolesne eksperymenty na żywym organizmie, nazywając je skromnie kompresjami, podczas gdy w rzeczywistości są kompromitacją całego systemu.

Prokurator zmienił swe imiona

ZAMIAST ARON MORDKA - ARTUR MAURYCY

Wiceprokurator sądu apelacyjnego w Warszawie, Aron Mordka Miller, przestał być Aronem Mordką, a został Arturem Maurycym. Aron Mordka Miller zmianę imion przeprowadził w ten sposób, że wniósł podanie do sądu. Sąd przychylił się do prośby p. Arona Mordki Millera i pozwolił mu nazywać się Arturem Maurycym Millerem.

W podaniu swem wiceprokurator dowodził, iż noszenie imion Aron Mordka jest dla niego „uciążliwe“.

Dawny p. Aron Mordka Miller jest tym, który opracował słynny projekt ministerstwa sprawiedliwości nowej ordynacji adwokackiej.

W Kasach chorych „zapomniano“ o ubezpieczonych

Od 1 stycznia br. obowiązują nowe statuty Kas chorych, któremi to statutami zlikwidowano dotychczasowe kasy powiatowe i stworzono nowe, okręgowe, jednolite kasy.

W związku z tem przestały istnieć tymczasowe komisje rozjemcze, mianowane dla dotychczas istniejących Kas powiatowych. **Do tej jednak pory nowe komisje rozjemcze mianowane nie zostały.**

Rezultat jest ten, że odwołania od decyzyj komisarskich czy „dyrektorskich“ **zalegają całemi miesiącami** i nie mogą doczekać się załatwienia, **bo nie ma ich kto rozpatrzeć.**

Za partyjnych rządów socjalistycznych podobny bałagan i beztroska w stosunku do ubezpieczonych byłyby nie do pomyślenia!

Rozwiane nadzieje pożyczkowe

Na dwóch frontach czynione były zabiegi o uzyskanie pożyczki dla Polski: raz miano zaciągnąć pożyczkę na dalszą budowę kolei Górny Śląsk—Gdynia, którą miano zastąpić niewpłaconą przez polsko-francuskie Tow. kolejowe drugą ratę w kwocie 300 miljonów franków; powtóre robiono starania o pożyczkę państwową we Francji, dokąd ciągle jeździli różni urzędowi i prywatni pośrednicy. Jedna i druga pożyczka nie przyjdzie do skutku, obie są beznadziejne.

Co do pożyczki kolejowej przywiązywano nadzieje do walnego zebrania wspomnianego Towarzystwa, w którem wziął udział wiceminister komunikacji p. Czapski. Jak się okazuje, o zrealizowaniu czy pożyczki obligacyjnej czy tymczasowej zaliczki ze strony skarbu francuskiego niema mowy. Z posiedzenia Towarzystwa wiadomo tylko, że o obydwu tych ewentualnościach była mowa, ale przyszło się do rezultatu, że w obecnych warunkach politycznych i rynkowych o zrealizowaniu pożyczki niema mowy.

Co się zaś tyczy pożyczki państwowej, to zwykle dobrze poinformowana „Gazeta Handlowa“ (Nr. z 15 bm.) donosi, że z rozmów z bawiącymi w Warszawie poważnymi przedstawicielami paryskiego rynku finansowego wynika, że „**nie należy się łudzić, jakoby można uzyskać obecnie na rynku francuskim jakąkolwiek, choćby nawet minimalną, pożyczkę dla Polski.** Abstrahując bowiem od momentów politycznych, należy podkreślić, że wolne kapitały francuskie na rynku prywatnym wchłania obecnie przedewszystkiem wypuszczona ostatnio emisja obligacji Credit Foncier na sumę 1600 milj. franków, która do tej pory nie została jeszcze zamknięta“, poczem przychodzi do fatalicznego stwierdzenia, że „wszystko to oświetla niezbyt optymistycznie możliwości rozbudowy stosunków finansowych między Francją a Polską.“

Nasze położenie jest takie, że poza Francją nie istnieją dla nas gdzieindziej żadne możliwości pożyczkowe. Ameryka, która dawniej brała silny udział w naszych operacjach kredytowych, nie wchodzi obecnie zupełnie w rachubę. Nic w tem dziwnego, gdyż — poza tamtejszem ogólnem położeniem — stan naszych poprzednich pożyczek nie zachęca tam do nowych. Oto pożyczka stabilizacyjna z 1927 r. notuje w N. Jorku (data 15 maja) 48 i pół za sto, pożyczka dillonowska notuje 51'1 za sto, pożyczka śląska 34 i pół za sto — czy w tych warunkach kapitalista amerykański włoży pieniądze w polskie papiery?

Spowiedź p. ministra Jędrzejewicza

W drugi dzień Zielonych Świąt urządził sanacyjny zarząd krakowskiego koła TNSW w sali Florjanki naukowe posiedzenie, które „zaszczycił“ swą obecnością p. Jędrzejewicz, minister WR i OP. Dziwne to było posiedzenie. W myśl ustalonej taktyki bebeckiej przeprowadzono najpierw „ostracyzm“ nad członkami. Po bezpłatne (sic!) karty wstępu należało się zgłaszać do znanej spółki macherów bebeckich w krakowskiem kole TNSW, tj. ks. Szymeczki i prof. Rosego. Panowie ci wydawali *imienne* karty wstępu koloru czerwonego i różowego, które pod kontrolą sekretarza koła K. Krajewskiego odbierano przy wejściu. Cel tej kontroli określił mi jeden z profesorów: „Proszę pana, muszę pójść! kazali, dali kartę i będą porównywać, kto wziął kartę, a nie był!“ Sapienti sat!

Posiedzenie zagaił „bardzo uprzejmie“ i „łaskawie“ znany z wystąpień na walnym zjeździe TNSW w Warszawie, dyrektor III gimnazjum p. Rutkowski (p. Artymiak, szwagier p. wiceministra Stamirowskiego, siedział tym razem spokojnie), dziękując „bardzo uprzejmie“ p. ministrowi za „łaskawe“ przybycie, a wspomniawszy, że imię jego będzie „na wieki“ sławne jako tego, który sławną ustawę o ustroju szkolnym ułożył, wezwał obecnych, by przez powstanie i okrzyk: „Niech żyje p. minister Jędrzejewicz“ uczcili go. Powstali wszyscy, ale okrzyk „Niech żyje!“ wydobyty z najwyżej połowy piersi obecnych robił wrażenie ponurego pomruku, nie okrzyku.

Potem p. Wroniewicz chwalił p. ministra za ustosunkowanie się jego w nowej ustawie do szkolnictwa zawodowego. Najnieszczęśliwszą minę miał przy powitaniu ministra p. Kłosiński, prezes „Ogniska“; bąknął jedno zdanie o ideach, które Związek może zrealizować dzięki p. ministrowi (ładna realizacja: obcięcie klas siódmych, nieotwieranie pierwszych klas w nowym r. szk. itd.) i skończył, bo dalej nie szło...

Potem nastąpił referat prof. Ostachowskiego na temat: „Społeczeństwo a wychowanie“, pełen oklepanych komunałów, zakończony apostrofą do p. ministra i szpikowany dość gęsto słowami: „wychowanie państwowe“.

Gdy na wezwanie przewodniczącego nikt nie chciał w dyskusji zabierać głosu, wstąpił na podjum p. minister Jędrzejewicz i zaczął swoją spowiedź. Przedewszystkiem nie chciał we wielkiej skromności przyjąć na swe barki „zasług“ odnośnie do ustawy o ustroju szkolnym, ale podkreślił silnie moment ryzyka, z jakiem przystępuje się do reformy szkolnej, gdy w kraju bieda i nędza. *„Jest to znamienne dla współczesnego pokolenia, które jest pokoleniem ryzykanckiem“* (dosłownie!). Ono to wkłada na barki przeciążonego pracą, niedostatecznie wynagradzanego nauczycielstwa realizowanie postulatów nowej ustawy o ustroju szkolnym. „My tj. rząd daliśmy ustawę, — my tj. parlament uchwaliliśmy ją, — krew temu nowemu tworowi musi dać nauczycielstwo. — Dreszcz mię przechodzi, — mówił p. minister, — gdy pomyślę o ogromie pracy i o tem, jak w tę nową maszynę wtłoczyć miljony dzieci i sto tysięcy nauczycieli. *A tej nowej szkoły zrealizowanej ja nie widzę, — wynik realizacji pewny nie jest, — jest tylko prawdopodobny!* Będziemy dostosowywali warunki techniczne do warunków materjalnych“.

Oblicza nowej szkoły, która potrzebuje dwunastu lat, by wejść w szablon (?), p. minister obiecał nie oglądać. Przemówienie swe zakończył p. minister porównaniem Polski z gąbką! Tak! Jak gąbka nasiąka wodą i staje się rezerwoarem wody, — tak Polska nasiąka pracą (nad ustrojem szkolnym?) i staje się rezerwoarem.

Po tak efektownem zakończeniu przewodniczący „bardzo uprzejmie“ i „łaskawie“ zamknął... posiedzenie.

Przemówienie p. ministra Jędrzejewicza otwarło chyba krakowskiemu nauczycielstwu oczy. Pan minister potwierdził to, co, jak się sam przyznał, zarzucała mu opozycja w Sejmie. *„Ryzykanckie pokolenie“* uparło się przeprowadzić niedemokratyczną ustawę o ustroju szkolnym mimo biedy i nędzy w kraju, niesprzyjających tego rodzaju drogim eksperymentom, wymagającym atmosfery spokojnej i względnie dobrej przynajmniej sytuacji finansowej.

Gdzieś... ktoś... uchwalił i narzucił społeczeństwu tę ustawę.

— *Ja odejdę* — mówił p. minister — *ale ty nauczycielu, chcesz czy nie chcesz, musisz, przymierając głodem i goniąc ostatkami sił, wykonać to, co uchwaliło „ryzykanckie pokolenie“, — choć wynik twej pracy jest tylko prawdopodobny a nawet wątpliwy.*

Raz przynajmniej usłyszeliśmy prawdę z tej spowiedzi p. ministra.

Za urządzenie tej imprezy i za tę nagą prawdę nauczycielstwo jest wdzięczne krakowskiemu kołu TNSW.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego w Krakowie: „U METY“, komedja (?) w 4 akt. z epilogiem Karola Huberta Rostworowskiego.

„U mety“ jest trzecią (i ostatnią) częścią trylogji, rozpoczętej w r. 1928 nagrodzoną na słynnym konkursie krakowskim tragedją „Niespodzianka“. Pamiętna jest głośna kampanja, jaką wówczas ja jako członek jury stoczyć musiałem, aby wywalczyć pierwszą nagrodę dla bezimiennie na konkurs nadesłanej „Niespodzianki“. Treść wstrząsającej tragedji zaczerpnięta była ze „zdarzenia prawdziwego“: Do ubogiej chłopskiej chałupy Szywałów wstąpił reemigrant z Ameryki z zarobionemi tam dolarami. Strudzony podróżą usnął i śpiącego zastali Szywałowie po powrocie z jarmarku. Dolary skusiły ich. Aby zdobyć pieniądze potrzebne dla młodszego syna Franka na dokończenie studjów, Szywałowie decydują się zamordować śpiącego. Szywałowa dokonuje zbrodni. I wtedy okazuje się, że zamordowanym reemigrantem był ich starszy syn Antek. Matka popada w obłęd, a ojciec sam się oddaje w ręce policji.

Sztuka zdobyła sobie wielkie powodzenie. A u autora podnieciła dalsze zainteresowanie tematem. Jakie mogły być dalsze losy pozostałych sierot Franka i Zośki, gdy matka skończyła w domu obłąkanych, a ojciec w kryminale? Opowiedział je Rostworowski w komedji „Przeprowadzka“: Przygniecionemu nędzą i już załamującemu się moralnie Frankowi przychodzi z ratunkiem dzielny proletarjusz Felek Zając, pomocnik murarski, noszący cegły, natura prawa i co do uczciwości bezkompromisowa. Żeni się on z piękną Zośką i ciężko zarobionym groszem, sobie skąpiąc, dopomaga Frankowi do skończenia uniwersytetu.

Ale obudzone zainteresowanie Rostworowskiego własnym tematem jeszcze się nie zaspokoiło. I tak — bez powziętego zgóry planu — zbiegiem lat narastała trylogja. Ostatni jej człon stanowi „U mety“. Sztukę tę nazwał autor niewłaściwie komedją. Niestosowna byłaby też nazwa tragikomedji; używany niegdyś termin hilarotragedji tak że oznacza całkiem co innego. „U mety“ jest dramatem, czyli tak zwaną w naszych czasach „sztuką“, właściwie bliższą tragedji mimo komedjowego przebiegu. Co się dalej stało z Frankiem? To pytanie stanęło po „Przeprowadzce“ natarczywie przed autorem. — A nie było to pytanie błahe i nie dało się zbyć byle jaką odpowiedzią.

Bo Franek, zdobywszy sławę naukową i katedrę profesorską, musiał się znaleźć wobec problematu dręczącego duszę wrażliwą i wyższą ponad przeciętny poziom moralny: wobec konieczności zatajania przed małostkowem środowiskiem, że jest synem morderców i że utrzymywał go przez lata uniwersyteckie szwagier pomocnik murarski (który, nawiasem mówiąc, między „Przeprowadzką“ a „Metą“ w następstwie zamarcia ruchu budowlanego zmienił się w szofera i z czasem doszedł do własnej taksówki). Rozwiązanie tego problematu skomplikował Rostworowski w sposób, w jaki nieraz je komplikuje życie, mianowicie przez rozkochanie swego bohatera w pannie. Ojciec panny, spanoszony paskarz, zatajający swą niezbyt czystą przeszłość, niegdyś Cimek, obecnie Cimkiewicz (w którem to nazwisku kursująca złośliwość odkryła anagram nazwiska Mickiewicz), panna zaś zatajająca swą przeszłość półświatkową.

Rozcina węzeł gordyjski pojawienie się weredyka Felka, który jest ordynarnym, coprawda, ale sympatycznym rezonerem sztuki. Po silnie dramatycznych scenach Franek kończy samobójstwem pod kołami taksówki, o czem dowiadujemy się w epilogu.

Akcja jędrna, sytuacje zajmujące, dialog okraszony solą attycką i aktualnościami, zacięcie komedjowe, ożywione figurami groteskowemi, wybitny koloryt lokalny krakowski. Któż w Krakowie nie pozna, skąd zaczerpnięta jest anegdota o zabawnej przygodzie profesora Włoska, który upiera się, by jego nazwisko odmieniano: Włoseka, na co w odpowiedzi usłyszał rym: matołeka... Takich satyrycznych aluzyj jest więcej, np. żartobliwa wzmianka o podręczniku gramatyki Majewiczówny i Lehra-Spławińskiego. A koloryt lokalny wybornie uwydatnia dekoracja pierwszego aktu, wiernie imitująca wnętrze cukierni Noworolskiego w Sukiennicach ze zdobnicze mi malaturami ściennemi Dąbrowy, jakoteż dekoracja epilogu, która przedstawia fasadę kościoła Pijarów, zamykającą ślepo ulicę św. Jana. Ta starożytna ulica, przy której mieszka autor, posłużyła mu już raz poprzednio do umiejscowienia „Przeprowadzki“ i pośrednio pod jego wpływem coraz więcej zaczyna miejsca zajmować we współczesnej literaturze krakowskiej, jak świadczy np. Michała Rusinka „Burza nad brukiem“, gdzie fabuła powieści jest również na tej ulicy umiejscowiona.

Rolę Franka, graną już w „Przeprowadzce“, i teraz również grał subtelnie p. Szyndler, który zarazem wyreżyserował sztukę doskonale. Wybornym Cimkiewiczem był p. Fabisiak. Skomplikowaną i trudną rolę Ludy Cimkiewiczówny świetnie kreowała p. Jaroszewska. Felka, którego w „Przeprowadzce“ grał p. Krzemiński, tym razem z werwą wcielił p. Burnatowicz. Zosię, którą w „Niespodziance“ jako podlotka grała p. Bednarska, tym razem bardzo dobrze uosobiła, już jako matkę trojga dzieci. Szereg figur groteskowych z humorem odtworzyli pp. Leliwa, Kułakowski, Senowski, Turski, Modrzewski, Wroński, Utnik, pp. Kosmowska, Zalewska i i.

Sztuka odrazu zdobyła sobie powodzenie.

Emil Haecker.

Klasa robotnicza wobec kryzysu i bezrobocia

OBRADY KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

We czwartek 19 bm., odbędzie się w sali konferencyjnej, w Domu kolejarzy w Warszawie, przy ul. Czerwonego Krzyża 20 plenarne posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

W naradzie czwartkowej wezmą udział przedstawiciele klasowego ruchu zawodowego z całego kraju, przedstawiciele Polskiej Partji Socjalistycznej, oraz reprezentanci organizacyj socjalistycznych robotników niemieckich, ukraińskich i żydowskich.

Udział delegatów prowincji pozwoli Konferencji na zdanie sobie dokładne sprawy z nastrojów mas robotniczych w całej Rzplitej — udział przedstawicieli socjalistów tak zw. mniejszości narodowych, zwiąże obrady Konferencji bezpośrednio z ruchem robotniczym tamtych narodowości.

Na porządku dziennym narady, obok bieżących spraw organizacyjnych znajduje się referat zasadniczy tow. Zygmunta Żuławskiego o stanowisku klasy robotniczej wobec kryzysu i bezrobocia.

Narada czwartkowa zobrazuje niewątpliwie w sposób wyczerpujący całokształt sytuacji gospodarczej tak jak ją widzi i ocenia klasa robotnicza. W tem znaczeniu będzie konferencja czwartkowa odpowiedzią na niedawne obrady sfer kapitalistycznych, ogłoszone szumnie jako „sejm gospodarczy Rzplitej".

Opinja publiczna Polski dowie się co o uchwałach tego „sejmu" sądzi zorganizowany proletarjat Polski.

Plaża ks. Kuznowicza u stóp klasztoru Norbertanek

W „Głosie Narodu" niejaki p. J. Gołąb w artykule pod tytułem „Kąpieliska w Krakowie", zaatakował wprost w nieprzyzwoity sposób urządzenie kąpieliska na razie jedynego w Krakowie, tak zw. plażę TUR. Kąpielisko to od szeregu lat spełnia swoje zadanie i **urządzone jest na wzór europejski.** Położone ono jest przy ujściu Rudawy do Wisły o 500 metrów od klasztoru Norbertanek. **Ks. biskup Sapieha sprzeciwił się wybudowaniu tam plaży**, ze względu jak w swoich motywach podał, na bliskość klasztoru. **Sprzeciw nie został uwzględniony i plaża powstała.** „Głos Narodu" organ księży krakowskich, uderzając obecnie w egzystencję „plaży TUR", z której **dochody idą na szerzenie oświaty wśród najszerszych warstw robotniczych, źle się wybrał. Oto na stokach klasztoru Norbertanek ks. Kuznowicz buduje plażę. — Budowa jest w całej pełni**, bagier wydobywa z Wisły piasek i zasypuje głębie rzeki, a **pod murami klasztoru, dosłownie pod samemi jego murami wznoszą się już słupy betonowe, przeznaczone pod budowę pawilonu i bufetu plaży. Tylną ścianę pawilonu (szatnia) i bufetu będą tworzyć starożytne mury klasztoru.** Aby uprzystępnić wejście na „plażę ks. Kuznowicza" wybudowano już most przez Rudawę, prowadzący pod klasztor. — Plaża ks. Kuznowicza ma być ukończona z początkiem czerwca. **Cóż na to „Głos Narodu", cóż na to autor artykułu „Kąpieliska w Krakowie" — p. Gołąb.**

P. Gołąb pisze w swoim artykule: „Nie mogłem wytłumaczyć sobie żadnym sposobem, aby Kraków, mający opinję miasta zrównoważonego, — dbający o swój wygląd estetyczny i posiadający wyrobioną etykę życiową, **pozwolił na rzecz tak wstrętną, wprost gałgańską**", aby pozwolił wybudować plażę (plażę TUR) w bliskości klasztoru. **My również nie możemy sobie wytłumaczyć tego, jak można było pozwolić budować plażę ks. Kuznowiczowi nie w bliskości klasztoru, ale dosłownie mówiąc, u stóp jego, a rozbieralnię i restaurację plażową oprzeć o mury średniowiecznego klasztoru. Tegobyśmy nigdy nie zrobili.**

Nie posądzamy osoby zainteresowane budową „plaży ks. Kuznowicza", aby, chcąc usunąć niewygodną dla nich „plażę TUR" ze względów konkurencyjnych, spowodowały napisanie artykułu przeciw naszej plaży.

Narzeka p. Gołąb, że w Krakowie wszystko dzieje się odwrotnie, że kąpiel odbywa się w samem mieście, w miejscu, gdzie sobie kto życzy. — Dalej mówi „szczególnie upodobanie mają ludzie w tym wypadku kobiety, do miejsca **u stóp Wawelu, gdzie wpływa kanał z nieczystościami z całego miasta. Zakaz kąpieli w tem miejscu jest nieodzowny".**

Panie Gołąb — jeszcze więcej się pan zmartwi, gdy się dowie od władz, że **właśnie pod Wawelem, tam gdzie wolno było kąpać się tylko kobietom, buduje się wielka plaża „Strzelca" — sanacyjna plaża.** Będą się tam kąpać oprócz kobiet i mężczyźni — w samem śródmieściu. **Nowa konkurencja dla ks. Kuznowicza.**

Na zakończenie zaznaczyć musimy, **żeby oburzenie p. Gołąba było silniejsze, iż ks. Kuznowicz oddał budowę plaży u stóp murów klasztoru Norbertanek budowniczemu Grünbergowi. Czyż trzeba dalszych komentarzy?**

Spodziewamy się, że po tych wyjaśnieniach **p. Gołąb popadnie w chorobę nerwową** i słusznie. A gdy mu lekarze każą przeprowadzić na uspokojenie nerwów kurację hydropatyczną, — niech czemprędzej wyjedzie do innego miasta używać kąpieli rzecznej. Przekona się wtedy, że **plaże we wszystkich miastach wybudowane są w samem mieście.** „Głos Narodu" winien najpierw zasięgnąć informacyj, zanim umieści taki artykuł, jakim jest artykuł p. J. Gołąba, bo ta **bardzo nieprzyjemna rzecz ze względu na ks. Kuznowicza.**

Faszyści włoscy w Krakowie

spędzili dwa dni Zielonych Świąt przyjmowani oficjalnie przez władze. Zwiedzali oni Kraków, a przy kieliszku wina z przekąską i innych libacjach oficjalnych rozczulały się obie strony urzędowo nad swoją wspólną ideą. Faszyści włoscy według zgóry ułożonego programu złożyli oficjalnie kwiaty przed tablicą marsz. Piłsudskiego, wmurowaną we frontowej ścianie dworca osobowego, dalej u stóp pomnika Mickiewicza i na sarkofagach Mickiewicza, Słowackiego i Kościuszki w podziemiach katedry. W niedzielę popołudniu wyjechali na koniach policyjnych na błonia, ale rychło wszyscy, z wyjątkiem p. Beliny i jednego Włocha, zsiedli z niewygodnych koni. Oficjalne uroczystości faszystowskie zakończyły się odjazdem Włochów do Zakopanego.

Publiczność krakowska patrzyła obojętnie na „przyjaciół oficjalnych sfer Krakowa" przejeżdżających przez ulice miasta. Oficjalne sfery Krakowa mają widocznie dużo pieniędzy na libacje i przyjęcia faszystów włoskich — są to pieniądze ściągane z biednych, kryzysem wyczerpanych mieszkańców naszego miasta.

Tajemniczy prelegent radjowy

W ubiegłą sobotę wieczorem w czasie radjowej transmisji z warszawskiej kawiarni George audycję przerwało nagle przemówienie o treści antyrządowej.

Dyżurny technik Polskiego Radja w Warszawie przypuszczając, że to przemawia ktoś, stanąwszy przed mikrofonem w kawiarni, wyłączył kabel, łączący kawiarnię z amplifikatornią. Przemówienie jednak dało się słyszeć dalej. Przypuszczając zatem, że włączenia dokonano na linji między amplifikatornią a anteną nadawczą w Raszynie, wyłączono kabel raszyński.

Komisja techniczna Polskiego Radja i przedstawiciele urzędu śledczego ustalili, że tajemniczy mówca poprzecinał na 21-szym km. od Warszawy w lasku Sękocińskim dwa kable, włączył się do trzeciego i wygłosił swoją prelekcję. Na miejscu znaleziono pozostawioną przez sprawcę incydentu rękawiczkę, tekst przemówienia i kawałek kabla, przy pomocy którego włączył się on do kabla Polskiego Radja. Dochodzenie w toku.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Teatr Wielki we Lwowie: „KRZYCZCIE CHINY!", sztuka S. Tretiakowa.

Jeden odcinek tego olbrzymiego frontu, na którym oddawna toczy się bezpardonowy bój o przyszłość ludzkości. Bój ten, rozegrany już w świecie ideji, trwa jeszcze na płaszczyźnie codziennej rzeczywistości, przybierając coraz gigantyczniejsze formy i coraz większą intensywność. To walka dwóch światów: tego, który wśród ogarniających go mroków na ostatnich broni się barykadach i tego, który idzie w promieniach młodej zorzy, świata, wyzwolonego z kajdan nędzy i niewoli człowieka. Duch, wieczny rewolucjonista, rozbija butwiejące formy istnienia, głosząc nową ewangelję odsuniętym od praw życia, wydziedziczonym miljonom.

Sztuka rosyjskiego pisarza przenosi nas na daleokość krajów, będących domeną łupu i wyzysku panującej dotychczas na ziemi białej rasy. Imperjalizm i kapitalizm, dwa oblicza Molocha, śmiertelnego wroga człowieczeństwa, święcą wśród ludów kolorowych swe najpełniejsze, groźne triumfy. Cywilizacja Europy i Ameryki niesie im swój przeklęty dar, swą „kulturę", zabierając wzamian przemocą przyrodzone ich prawa do produktów własnej ziemi, do owoców własnej pracy. Straszli wa niewola ludów wschodu, wysysanych przez wampira międzynarodowego kapitalizmu, niewzdragającego się przed metodami najpotworniejszego barbarzyństwa dla osiągnięcia swych celów, wstrząsa oddawna sumieniem ludzkości. Ale nad głos protestu pogwałconego sumienia silniejszy był i jest huk dział z pancernych okrętów i trzask karabinów, które bronią zbójeckich praw wielkomocarstwowych do zdobyczy.

Oto tło a zarazem treść utworu Tretiakowa. Z jednej strony opancerzona, pyszna, zuchwała potęga imperjalizmu, oddana bez zastrzeżeń na usługi kapitału, eksploatującego z krwiożerczem okrucieństwem kraj i naród chiński — z drugiej strony masy zniewolonego, głodnego proletarjatu, zmuszonego oddawać ze siebie wszystko — swą indywidualną i zbiorową wolność, swą pracę, nawet swe kobiety i dzieci białym panom. W szeregu wstrząsających grozą obrazów przesuwa autor przed oczyma widza całą Gehennę nędzy, cierpień i hańby ludu chińskiego, trzymanego do czasu — rzecz dzieje się w r. 1924, w przededniu rewolucji narodowej kuomitangu — w trupiem posłuszeństwie groźbą wyszczerzonych paszcz armatnich i luf karabinowych. Do czasu — bo oto wreszcie z pod skamieniałej lawy wytryska płomień buntu: lud-olbrzym o miljonach głów uświadomił sobie swój los — ale i swe siły: i w jego ręku zalśniła broń, którą kieruje przeciw ciemiężcom... dzieło Rewolucji narodowej i społecznej jest rozpoczęte.

Sztukę swą nazwał autor „łańcuchem faktów", określając w ten sposób jej charakter. A więc nie tworzą jej wymyślone konflikty indywidualnych uczuć i uwarunkowany nimi tragiczny splot wypadków — treścią jej i sensem walka istotnie żywych, reprezentujących dwa światopoglądy sił, walka, której źródła i perypetji nie wykoncypowała mniej czy więcej kapryśna fantazja autora, ale która dokonuje się w rzeczywistości, w całej grozie, jaką ukazuje nam mikrokosmos sceny, na ziemi, jak długa i szeroka. Autor w myśl programu szkoły literackiej, do której należy, chciał, aby dzieło było dokumentem czasu, aby było artystyczną transpozycją nie tego, co się dziać może ale tego, co się istotnie we współczesnym fragmencie otchłani zbiorowego życia ludzkiego odbywa. Niema w utworze poszczególnych bohaterów, czyn nych na tej czy innej platformie — bohaterami są olbrzymie widma dwóch problemów, a platformą ich boju świat. Kiedyś, przed latami, polski poeta-romantyk wymarzył sobie naiwnie, że posępne to zmaganie zakończy się obopólną klęską i że nad ruinami zajaśnieje w glorji miłościwa zjawa Chrystusa. To była fantazja. Współczesny pisarz ukazuje ostateczny triumf sprawiedliwości, należnej biednym i uciśnionym. To jest rzeczywistość dni najbliższych.

Z całą bezstronnością uznać trzeba wielką zasługę obecnego kierownictwa teatru w wystawieniu tego potężnego w swym surowym realizmie i potężnie oddziaływującego utworu. Gdybyśmy za sobą nie mieli szeregu świetnych artystycznych poczynań L. Schillera, powiedzielibyśmy, że inscenizacja sztuki "Krzyczcie Chiny" jest rewelacją; w każdym razie Lwów tego typu sztuki i tak wystawionej jeszcze nie widział. Inscenizacyjna jej budowa rozrasta się — obraz za obrazem — stopniując harmonijnie wrażenia, aby znaleźć ostateczny swój wyraz w przewspaniałej aureoli sceny końcowej.

I wrażenie na widowni było ogromne: czasami zdawało się, że porywa ją entuzjazm. Przez salę po każdej scenie szedł huragan oklasków i okrzyków. Nie, takiego wieczoru nie widziałem jeszcze w teatrze lwowskim.

Z grających artystów nie wyróżniam nikogo: wszyscy bowiem dali ze siebie to, co mogli dać najlepszego. **Artur Ćwikowski.**

Upadek Groenera i jego następstwa

Nie ulega już dziś wątpliwości, że ustąpienie generała Groenera ze stanowiska ministra Reichswehry nie było, mimo urzędowych zaprzeczeń, dobrowolne. Groener ustąpił pod przymusem, nawet pod zagrożeniem gwałtownego usunięcia, a wiadomo, co to wedle metod hakenkreuzlowskich znaczy.

Nagonka na Groenera zaczęła się, gdy jako minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał nakaz rozwiązania hitlerowskich bojówek - oddziałów szturmowych. Generałowie Reichswehry byli przeciwni temu rozwiązaniu nietylko z powodu swych sympatyj dla Hitlera, ale również z tego powodu, że uważali blisko półmiljonową armję Hitlera za wzmocnienie niemieckich sił zbrojnych, jako uzupełnienie bokiem tego, co traktat pokojowy zakazywał. Z tytułu swych sympatyj do Hitlera generałowie — wymieniają Schleichera i Hammersteina oraz admirała Roedera — zażądali rowiązania także Reichsbanneru, podsuwając staremu prezydentowi „dokumenty" mające wykazać niebezpieczeństwo tej organizacji w tejsamej conajmniej mierze co SA Hitlera. Groener oparł się rozwiązaniu Reichsbanneru, wychodząc z założenia, że jest on organizacją dla obrony republiki, podczas gdy SA są organizacją dla obalenia republiki. A gdy Groener w dodatku z trybuny parlamentarnej z dokumentami w ręku wykazał, że bojówki Hitlera przygotowywały — pod pozorem obrony — „wesołą wojenkę" na granicy wschodniej, wtedy generałowie przypuścili ostatni szturm, któremu Groener uległ.

Dymisja Groenera formalnie jeszcze nie jest przyjętą, gdyż prezydent wyjechał na święta do Neudeck w Prusiech wschodnich. Nie ulega jednak wątpliwości, że dymisja zostanie przyjęta, co wynika z komentarza urzędowego, wedle którego Groener tylko dlatego połączył w swych rękach ministerstwo Reichswehry i ministerstwo spraw wewnętrznych, aby dysponować całą egzekutywą państwową, obecnie zaś po spełnieniu swego zadania niema już potrzeby tej kumulacji, tembardziej że sprawowanie obu urzędów przerasta siły jednego człowieka.

Wedle opinji niemieckich pism lewicowych zaczęła się ostatnia faza walki o ochronę republiki przed zalewem hitlerowskim. Nikt nie łudzi się co do motywów i następstw ustąpienia Groenera; każdy zdaje sobie sprawę, że jest to sukces Hitlera, który musi doprowadzić go do ostatecznego zwycięstwa: do udziału w rządzie w proporcji do jego sił. Już teraz mówi się o zachwianiu się stanowiska Brüninga, któremu może ostatecznie uda się uratować dla siebie jakąś tekę, ale kanclerstwo będzie musiał oddać. Rozstrzygnie się to w przeciągu tygodnia, gdyż 24 bm. ma zebrać się Sejm pruski i do tego czasu musi zapaść decyzja, czy sojusz z centrum i na jakich warunkach przyjdzie do skutku. Wszystko zaś przemawia za tem, że sojusz będzie zrobiony i że nie będzie on dla Hitlera niekorzystny — on bowiem ma klucz sytuacji w rękach.

Nic też dziwnego, że nietylko niemiecka prasa lewicowa, ale i francuska jest wysoce zaniepokojona. Ustąpienie Groenera jest bowiem pierwszą jaskółką zwiastującą wielkie zmiany, które mogą stworzyć aktualne niebezpieczeństwa w stosunkach międzynarodowych. To ustąpienie jest czemś więcej niż zwykłą zmianą ministra — jest oznaką zmiany systemu.

Z życia robotniczego

—o—

DOOKOŁA STRAJKU ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH WE LWOWIE

Strajk murarzy, cieśli i pokrewnych zawodów we Lwowie trwa w dalszym ciągu. Przedsiębiorcy budowlani mają dziś zająć stanowisko wobec zredukowanych już żądań robotników.

Wśród strajkujących wzorowa solidarność. Nawet mała organizacyjka ZZZ nadesłała nam sprostowanie, że nigdy nie zgadzała się i nie zgadza na warunki płacy, podyktowane przez przedsiębiorców. Ponieważ i robotnicy budowlani należący do związku chrześcijańskiego, wbrew stanowisku chadeckiego „Katolickiego Głosu Pracy" solidaryzują się ze strajkującymi, w zgromadzeniach Związku klasowego biorąc udział, przeto front robotniczy w tej walce jest jednolity.

Strajk przeciąga się jedynie z winy przedsiębiorców, ale dalsze prowokowanie robotników może mieć niebezpieczne następstwa.

W związku ze strajkiem dochodzi prawie codziennie do zatargów między strajkującymi a łamistrajkami.

Wczoraj naprzeciw szpitala wojskowego na Łyczakowie doszło do starcia między policją a strajkującymi, którzy starali się nie dopuścić łamistrajków do pracy. W wyniku demonstracji aresztowano jednego osobnika. Robota odbywa się pod osłoną policji.

WALKA ROBOTNIKÓW POLSKICH HUT SZKŁA W KROŚNIE

Co roku z wiosną rozpoczyna się sezon dla przemysłu szklanego, który od szeregu lat — poza kilkomiesięcznym ruchem pełnym — przechodzi poważny kryzys. Nie mniej od samych przemysłowców odczuwają bardzo dotkliwie kryzys przedewszystkiem robotnicy, na barki których kapitaliści przerzucają wszystkie ciężary. Oto niskie płace robotników hutników, wynoszące od 40 do 120 zł. na miesiąc mają być obniżone o 20—40%. Robotnicy są na tyle bogaci, aby mogli biednym kapitalistom kosztem swych płac prowadzić ich przedsiębiorstwa. Naturalnie, że nikt nie może się w obecnych czasach zgodzić na propozycje przemysłowców, nie straszne dla nikogo zamknięcie Huty, czy wydalenie znowu 100 czy 200 ludzi na bruk. Walącego ustroju kapitalistycznego to nie uratuje, a przeciwnie prędzej doprowadzi do katastrofy i zmusi robotników do objęcia warsztatów w swoje spracowane dłonie.

Cynizm kapitalistów przejawia się we wszystkich formach, nie dość im zatrzymywania zarobków robotniczych do 3 miesięcy i dłużej (!!), nie dość im nędzy robotników — domagają się dalszej krzywdy robotników.

Odbyły się dwie konferencje, jedna przy udziale p. inspektora pracy z Przemyśla, którego przemówienie do sumienia robotników wywołało jedynie rozgoryczenie tychże, a nawet pytanie — czy już do tego doszło, że przedstawiciel władzy musi plackiem padać przed każdym fabrykantem. Twierdzenie inspektora, że żyjemy w okresie zniżki płac robotniczych, wywołało politowanie jedynie, gdyż obecnych płac robotnicy już dalej obniżać nie pozwolą.

Druga odbyła się przy obecności właściciela fabryki p. mec. Berkowicza, który oświadczył, że zamknie fabrykę, o ile robotnicy nie zgodzą się na obniżkę zarobków. Propozycje jego, by robotnicy zgodzili się na cennik huty piotrkowskiej zostały odrzucone, albowiem zarówno warunki techniczne, jak stopa życiowa są wręcz odmienne i wielce się różnią od warunków krośnieńskich. Przytem robotnicy nie mogą kupować kota w worku i godzić się na coś, czego nie znają. Wysłali delegację do Piotrkowa, by uzyskać tamtejszy cennik, ale dla własnej orjentacji, zaś obecnie czynią przygotowania do akcji strajkowej, gdyż termin wypowiedzeń kończy się z końcem tego tygodnia. Na prowokacje fabrykantów odpowiedzą solidarną akcją, w walce wytrwają do końca.

Z kraju i ze świata

JAK SIĘ TRAKTUJE UBEZPIECZONYCH W KASIE CHORYCH W BIAŁEJ. Z Białej piszą nam: Z chwilą połączenia kas chorych na terenie powiatu Biała, Żywiec, Wadowice, Oświęcim zostały rozwiązane tymczasowe komisje rozjemcze przy tychże Kasach. Nowa komisja jednak dotychczas nie została powołana przy Kasie chorych w Białej jako centrali tych kas. Członkowie tych kas już od 1 stycznia br. wnoszą skargi, względnie rekursy przeciwko krzywdzącej decyzji komisarza kasy chorych w Białej inż. Waligórskiego i żądają zniesienia tych decyzyj przez tymczasową komisję rozjemczą, jednak bezskutecznie, albowiem dotychczas komisja taka nie została powołana do życia i biedni członkowie kasy czekają już piąty miesiąc na załatwienie swoich skarg! Czas skończyć z tem niesłychanem traktowaniem ubezpieczonych!

WYKONANIE TRZECH WYROKÓW ŚMIERCI. Jak donieśliśmy, sąd wojskowy w Warszawie zasądził Bąkowskiego i Borakowskiego za szpiegostwo na śmierć, a tancerkę Małecką na dożywotnie więzienie. Ponieważ p. prezydent odmówił ułaskawienia, wyroki śmierci zostały w nocy z soboty na niedzielę wykonane. Trzeci wyrok śmierci wydał sąd wojskowy w Lublinie na żołnierza 23 pp. Grzegorza Wilkosza za szpiegostwo. I ten wyrok został wykonany.

DEMONSTRACJA CHŁOPSKA POD KROSNEM. W Lubli pow. Krosno doszło do demonstracji, która omal nie zakończyła się krwawo. Oto na szosie za wsią samorzutnie zebrał się tłum chłopców liczący około tysiąca osób. Po drodze demonstranci natknęli się na patrol złożony z 5 policjantów, który żądał rozejścia się tłumu. Tłum jednak parł naprzód, wtedy policja strzeliła w powietrze i zgromadzeni rozproszyli się. Kontuzjowanych jest 4 policjantów, oraz kilku demonstrantów. Ciężej ranny jest Franc. Czernicki z Lubli, który otrzymał cios ostrem narzędziem w lewy bok.

MORDERCA RÓŻY LUKSEMBURG STRĘCZYŁ NIELETNIE DZIEWCZĘTA. Sąd karny w Hamburgu rozpatrywał sprawę b. porucznika Ernesta Krulla, zabójcy Róży Luksemburg. Krull przez kilka ostatnich lat błąkał się zagranicą. W roku ubiegłym był wysiedlony przymusowo ze Szwecji, następnie z Norwegji, wreszcie z Kopenhagi, gdzie go oskarżono o szantażowanie aktorek. Nie mogąc nigdzie znaleźć przytułku, Krull zwrócił się do senatu hamburskiego z prośbą, by mu pozwolono zamieszkać na terytorjum wolnego miasta. Senat uwzględnił tę prośbę, lecz po kilku miesiącach policja ustaliła, że Krull zajmuje się sutenerstwem i zmusza nieletnie dziewczęta do nierządu. Aresztowano go i stawiono przed sądem. Sąd ogłosił wyrok, skazujący Krulla na 6 lat więzienia.

Z SALI SĄDOWEJ

SPRAWA TOW. DR. SZUMSKIEGO

Tow. dr. Romuald Szumski został zasądzony przez sąd w Wieliczce na 3 miesiące aresztu za przemówienia przeciwrządowe na zgromadzeniu w Jaśle i na trzech zgromadzeniach przedwyborczych w r. 1930 w Wieliczce.

Sąd okręgowy jako odwoławczy w Krakowie pod przewodnictwem so. dra Krausa przy współudziale so. dra Horskiego i so. dra Podobińskiego na skutek odwołania prokuratora dra Kozłowskiego i oskarżonego dr. Szumskiego uwzględnił tylko odwołanie oskarżonego dr. Szumskiego i uwolnił go od występku z § 300 i 305 uk., a zasądził jedynie za przekroczenie obrazy czci rządu i policji na miesiąc aresztu, z którego 12 dni umorzono aresztem a resztę 18-dniowego aresztu zamieniono na grzywnę w kwocie 360 zł.

Bronili adw. dr. Rosenzweig i mgr. Z. Gross.

KSIĄDZ UKRAIŃSKI OSKARŻONY O ZDRADĘ STANU

Ks. dr. Włodzimierz Pellich, lat 45, gr.-kat. proboszcz w Radziechowie, b. poseł na Sejm, wybitny działacz UNDO, odpowiada przed sądem przysięgłych we Lwowie, oskarżony o to, że — jak mówi akt oskarżenia — na szeregu wieców poselskich w Radziechowie, Brodach i innych miejscowościach wygłaszał w r. 1928 antypaństwowe przemówienia, „szerząc pogardę i nienawiść przeciw jednolitemu związkowi państwa", i „wzywając do przedsięwzięcia czynności, zmierzających do oderwania pewnych części od jednolitego związku Państwa i do zaburzenia i wojny."

Za te wystąpienia został ks. Pellich oskarżony o zbrodnię zdrady stanu (§ 58) i zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego (§ 65 u. k.). Rozprawa odbywa się pod przewodnictwem s. o. Jagodzińskiego. Sąd lwowski został przez Sąd Najwyższy delegowany do przeprowadzenia tej sprawy. Oskarża prok. Mostowski, bronią adwokaci poseł dr. Bilak w Gródku Jagiellońskim i dr. Seleżińka w Radziechowie.

W uzasadnieniu akt oskarżenia mówi, że ks. Pellich na wiecach sprawozdawczych mówił o krzywdzeniu przez rząd polski Ukraińców, o zamykaniu szkół i organizacyj ukraińskich, dalej podnosił, że Ukraińcy nigdy nie wyrzekną się samodzielności, że wschodnia Małopolska została nieprawnie zagarnięta przez państwo polskie. — Gdy delegat starostwa rozwiązał raz zgromadzenie w Radziechowie, oskarżony w odpowiedzi na to zaintonował pieśń: „Ne pora Lachowy służyty" i „My hajdamaky, my nenawydym polskoho jarma". I w tym wypadku jak i w innych „ks. Pellich — mówi akt oskarżenia — wystąpił przeciw państwu polskiemu".

Oskarżony zaprzecza, jakoby kiedykolwiek wygłaszał antypaństwowe przemówienia, że widocznie świadkowie nie rozumieli jego przemówień, natomiast nawoływał ludność do organizowania się w duchu oświatowym — tylko w ramach ustawy. Nie wypiera się oskarżony, że na jednym z wieców zaintonował „Szcze ne wmerła Ukraina", ale sądzi, że pieśń ta nie jest w Polsce zakazana.

Do rozprawy powołano 22 świadków, przeważnie funkcjonarjuszów policyjnych, którzy na wiecach oskarżonego notowali jego przemówienia.

Oskarżony na pytanie przewodniczącego nie zarzuca świadkom niewiarygodności, lecz twierdzi, że zrozumieli oni fałszywie nakaz władz rządowych, aby robić wszelkie możliwości przeszkody posłom opozycyjnym, a tembardziej ukraińskim. W ten sposób nastawieni świadkowie dopatrzyli się w jego przemówieniach aluzyj przeciw państwu.

O ZGROMADZENIA BEZROBOTNYCH

Przed sądem grodzkim w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko tow. Karolowi Nowakowi i Walentemu Karpińskiemu; pierwszy oskarżony był z § 2 ustawy o zgromadzeniach, drugi z § 305 u. k. o podburzające przemówienie.

Oskarżenie zarzucało tow. Nowakowi, iż w dniach 13, 14, 15 i 16 kwietnia 1931 urządzał zgromadzenia bezrobotnych bez zezwolenia władzy, zaś tow. Karpińskiemu, że na jednem z tych zgromadzeń wyraził się „pójdziemy wszyscy przed magistrat i będziemy czekać, aż coś dostaniemy, ale wtenczas nie będzie pewny swego życia ani komisarz miasta ani komisarz policji". Sąd w trzecim dniu rozprawy po przesłuchaniu świadków dowodowych i odwodowych uwolnił tow. Nowaka i Karpińskiego od winy i kary. Bronił tow. dr. Adam Szumski.

WYROK W PROCESIE „PPS LEWICY"

W sądzie okręgowym w Warszawie zakończył się kilkudniowy wielki proces, przeciwko 20 członkom „PPS lewicy", oskarżonym o działalność wywrotową. Sprawa sięga kongresu tej partji 1 i 2 lutego ub. r. w Łodzi, dokąd zjechało zgórą 200 delegatów, którzy zostali aresztowani. Przeciwko poszczególnym grupom oskarżonych odbyły się już rozprawy w okręgach miejsca ich zamieszkania. Proces ostatni dotyczył 20 członków zamieszkałych w okręgu sądu apelacyjnego w Warszawie. W wyniku rozprawy sąd okręgowy pod przew. sędziego Lewickiego ogłosił wyrok, którym zostali skazani: Czesław Zawistowski, Ruchla Pacanowska i Józef Kramarz po 5 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, Stanisław Błaszkowski i Piotr Bieńkowski po 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, uniewinnieni zostali: Józef Ptaszyński, Józef Witkowski, Szczepan Duda, Abraham Kirszbraum, Jan Małecki, Antoni Jaśkiewicz, Bolesław Kaźmierski, Zygmunt Gburzyński, Franciszek Relik, Marjan Nowicki, Ryszard Ossewski, Bolesław Kowalski, Czesław Napiórkowski, Zygmunt Szwede i Jan Niewiadomski. Skazani zapowiedzieli apelację.

POSEŁ MARJAN DĄBROWSKI SKARŻY O OBRAZĘ

OSKARŻENI ZOSTALI UWOLNIENI

Warszawa, 17 maja (tel. wł.) Dziś przed sądem okręgowym toczyła się rozprawa z oskarżenia posła i wydawcy „IKC" p. Marjana Dąbrowskiego przeciw p. K. M. Morawskiemu i odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Warszawskiej" p. Bieleckiemu o zniesławienie. P. Dąbrowskiego zastępowali adw. Paschalski z Warszawy i Rappaport z Krakowa. Tło sprawy jest następujące: P. Morawski ogłosił w „Gazecie Warszawskiej" artykuł z okazji kandydowania p. Dąbrowskiego do Sejmu, pisząc o p. Dąbrowskim, że zażywa smutnej reputacji. Obrońcy mec. Nowodworski i Zabłocki zaofiarowali dowód prawdy.

Jako pierwszy świadek zeznawał, red. Krzywy, który stwierdził, że miał proces z p. Dąbrowskim z powodu podniesionych przeciw niemu (Dąbrowskiemu) zarzutów, że w swej działalności publicznej nie kieruje się pobudkami etycznemi. W procesie tym p. Krzywy został uwolniony.

Jako drugi świadek zeznawał Adolf Nowaczyński, który wydał wybitnie ujemną opinję o p. Dąbrowskim i jego wydawnictwach. Ogłoszenia w „IKC" świadek nazywa kuplerstwem. Świadek ostry krytykuje „Tajnego Detektywa", który przyczynia się do wzrostu przestępczości w Polsce.

Następnie odczytano zeznania posła na Sejm śląski p. Chmielewskiego, sen. Korfantego i sen. Przybylskiego, którzy omawiając stosunek „IKC" do przemysłu śląskiego. Wedle ich zeznań swego czasu wydawnictwo „IKC" proponowało przemysłowcam śląskim placenie mu stałej subwencji. Gdy przemysłowcy odmówili, pojawiły się w „IKC" ataki na nich.

Sensacyjne były zeznania pos. Stefana Dąbrowskiego, prof. uniw. poznańskiego. Zeznaje on, że stał w stałej korespondencji z b. prezydentem Francji Millerandem. Przed majem 1926 świadek wysłał Millerandowi list z uwagami na temat reformy konstytucji. Odpowiedzi na ten list nie otrzymał, ale ze zdziwieniem przeczytał w „IKC" list Milleranda do siebie (prof. Dąbrowskiego) adresowany. Okazało się, że poczta przez pomyłkę doręczyła list p. Marjanowi Dąbrowskiemu zamiast p. Stefanowi Dąbrowskiemu i że list ten ukazał się nieprawnie w „IKC". Świadek nie chciał wytoczyć skargi sądowej, aby nie skompromitować wobec zagranicy p. Marjana Dąbrowskiego jako działacza politycznego. P. Marjan Dąbrowski napisał do świadka list przepraszający, w którym usprawiedliwia się, że był nieobecny w Krakowie, gdy list Milleranda został w „IKC" wydrukowany. Oryginału listu nie zwrócono świadkowi, gdyż p. Marjan Dąbrowski tłumaczył się, że list zagubił się w redakcji.

Po naradzie trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonych Morawskiego i Bieleckiego.

PROCES BURDY

Warszawa, 17 maja (tel. wł.) Znany poseł BB Rudolf Burda zamieścił w niewychodzącym już organie BBS „Przedświcie" artykuł, zarzucający pułkownikowi Kwiatkowskiemu z Przemyśla szereg czynów nieetycznych. Płk. Kwiatkowski zaskarżył Burdę, którego Sejm wydał. Artykuł Burdy był odwetem za zarzuty płk. Kwiatkowskiego przeciw niemu, podniesione na zebraniu obrońców Przemyśla. W tych dniach ma się odbyć rozprawa przed sądem okręgowym w Warszawie.

Kasacja w sprawie Gorgonowej

Obrońca w procesie Gorgonowej zapowiedział wniesienie kasacji. W kasacji podniesie on szereg wniosków odrzuconych przez trybunał. Jeżeli Sąd Najwyższy nie uwzględni kasacji Gorgonowa wniesie prośbę o ułaskawienie.

TELEGRAMY

JESZCZE PRZESZŁO 300.000 BEZROBOTNYCH

Warszawa, 17 maja (tel. wł.) Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 14 bm. wynosiła 307.738.

ŚWIĘTO STRONNICTWA LUDOWEGO

Warszawa, 17 maja (tel. wł.) Stronnictwo ludowe uroczyście obchodziło dzień 15 maja jako święto ludowe. W województwie warszawskiem odbył się szereg zgromadzeń i pochodów, liczących 2500 do 5000 uczestników. Wszystkie obchody zakończono uchwaleniem odpowiedniej rezolucji.

JESZCZE JEDNO WYSTĄPIENIE ZE STRONNICTWA LUDOWEGO

Warszawa, 17 maja (tel. wł.) Jak donosi „Wieczór Warszawski", poseł Dziduch zawiadomił kancelarję sejmową, że występuje ze stronnictwa ludowego. Dziduch był zawieszony przez stronnictwo w prawach członka za operacje dolarowe z emigrantami w Stanach Zjednoczonych. Wedle krążących informacyj Dziduch za przykładem Kulisiewicza wstąpi do jakiejś filji BB.

STRAJKI CHŁOPSKIE

Warszawa, 17 maja (tel. wł.) Strajk chłopów bojkotujących targi w Mińsku Mazowieckim zakończył się zwycięsko, gdyż magistrat obniżył opłaty targowe o 30%. Natomiast w Łowiczu strajk trwa dalej.

BLAGIEREK ANGIELSKI O „KORYTARZU"

Londyn, 17 maja. Specjalny korespondent gdański „Daily Expressu" Greenwall, autor głośnej przed paru dniami bredni o planowanym zamachu Polski na Gdańsk, ogłasza dziś swoje spostrzeżenia, zrobione podczas podróży po Pomorzu, w których zauważa, że „korytarz" pomorski jest otwartą raną na wschodzie Niemiec i przedstawia stałe niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. „Korytarz" jest zdaniem jego terenem przyszłej wojny europejskiej.

ZAMACH MACEDOŃSKI

Sofja, 17 maja. Przewodniczący legalnej organizacji narodowej emigrantów macedońskich Dymitr Michajłow padł wczoraj wieczór w Sofji ofiarą zamachu rewolwerowego. Gdy Michajłow opuścił wczoraj wieczór o godz. 20 swoje mieszkanie, oddali do niego niewyśledzeni sprawcy szereg strzałów rewolwerowych, kładąc go *trupem na miejscu*.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Belgrad, 16 maja. Dziś w południe zakończyła się 3-dniowa konferencja ministrów spraw zagranicznych państw małej ententy. Wydano komunikat oficjalny, który oświadcza, że ministrowie państw małej ententy uznają konieczność likwidacji takiej polityki, która prowadzi w Europie do chaosu gospodarczego. Konferencja wypowiedziała się za zawarciem międzynarodowych układów zmierzających do wyrównania potrzeb gospodarczych poszczególnych państw. Państwa małej ententy skłonne są do przyłączenia się do każdej inicjatywy i są przekonane, że początek musi być zrobiony przez zawarcie układów regjonalnych. Dlatego też konferencja wita z uznaniem inicjatywę rządu francuskiego w sprawie unji gospodarczej państw naddunajskich, przyjmując, że inicjatywa ta stworzy podstawę do ogólnego porozumienia.

USTĄPIENIE SZEFA HEIMWEHRY

Wiedeń, 17 maja. Donoszą z Grazu, że sławny z nieudałego zamachu stanu w jesieni ub. r. dr. Pfrimer ustąpił ze stanowiska szefa Heimwehry styryjskiej, oraz złożył wszystkie godności honorowe, jakie piastował w Heimwehrze austrjackiej.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 17 maja. Po 3-dniowej przerwie świątecznej komisje techniczne konferencji rozbrojeniowej podjęły dziś swe prace nad kwestją podziału broni na kategorje broni zaczepnej i obronnej.

PRZESILENIE GABINETOWE W BELGJI

Bruksela, 17 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów rząd belgijski premjera Renkina postanowił ustąpić. Jutro przed południem premjer Renkin złoży królowi dymisję całego gabinetu. Uchwała rady ministrów powzięta została z powodu nieporozumień jakie wynikły w łonie koalicji rządowej.

PROCES GORGUŁOWA

Payż, 17 maja. „Echo de Paris" dowiaduje się, że proces przeciw mordercy prezydenta republiki francuskiej Doumera Pawłowi Gorgułowowi rozpocznie się dopiero w lipcu. Stanie on przed sądem przysięgłych.

MIĘDZYNARODÓWKA INWALIDÓW WOJENNYCH

Paryż, 17 maja. Na wczorajszym kongresie francuskiego związku inwalidów wojennych uchwalono przystąpić do międzynarodowego związku inwalidów wojennych (CIAMAC).

POŻAR OKRĘTU

Paryż, 16 maja. Na pokładzie parowca francuskiego „Georges Phillipar", znajdującego się w zatoce Adeńskiej w pobliżu przylądka Guardafui, wybuchł dziś groźny pożar. Na pokładzie parowca znajdowało się 600 podróżnych i 300 osób załogi. Trzy okręty znajdujące się w pobliżu miejsca katastrofy pospieszyły płonącemu parowcowi na pomoc. Okręt należy uważać za stracony. Wedle późniejszych wiadomości większą część podróżnych zdołano uratować. Liczba ofiar nie jest znana.

Paryż, 17 maja. Wedle doniesień z Aden, z płonącego parowca francuskiego „George Philippar" zdołano wyratować ogółem 673 osoby. Z liczby tej 134 osoby zabrał na pokład parowiec angielski „Mahsud", 129 „Contractor" a 420 parowiec sowiecki „Sowjetskaja Neft". O północy wyjechał z Aden parowiec francuski „Andre Lebon", który zabierze rozbitków z parowca sowieckiego i zawiezie ich do Adenu, lub do Dżibuti. Kapitan parowca „Contractor" donosi, że jedna z wyratowanych pasażerek zmarła wskutek odniesionych ran. Także kapitan parowca „Mahsud" komunikuje, że kilku rozbitków zmarło. Zwłoki ich zostaną rzucone do morza. Wyratowani sądzą, że pożar został *wzniecony zbrodniczą ręką*. Ogień powstał na dolnym pokładzie i z niesłychaną szybkością objął cały statek tak, że z trudem tylko zdołano spuścić łodzie ratunkowe na wodę. Dotąd brak jeszcze przeszło 200 osób. „George Philippar" był okrętem 173 m. długim i 20 m. szerokim o pojemności 21 tysięcy ton, wartości 115 miljonów franków. Należał on francuskiego towarzystwa „Messager Maritime". Wyjechał on z Marsylji 26 lutego br. do Yokohamy a obecnie wracał z Chin do Marsylji. Dokładna liczba ofiar nie jest znana, ponieważ dotąd nie nadeszła jeszcze lista podróżnych. Dziwnym zbiegiem okoliczności „George Philippar" objął służbę służbę komunikacyjną między Marsylją a Dalekim Wschodem po parowcu „Paul Lecart", który również padł ofiarą pożaru. Kapitan płonącego parowca znajduje się na pokładzie parowca sowieckiego. Do chwili obecnej nie nadesłał jeszcze sprawozdania.

Paryż, 17 maja. Do chwili obecnej nie zdołano jeszcze ustalić liczby podróżnych parowca „George Philippar" a tem samem liczby ofiar. Telegram od kapitana płonącego parowca, który znajduje się na pokładzie parowca sowieckiego „Sowjeckaja Neft" także nie przyczynił się do wyjaśnienia tej sprawy, gdyż donosi tylko, że większość podróżnych i załogi wyratowana została przez trzy okręty, jakie pospieszyły płonącemu parowcowi na ratunek. Towarzystwo okrętowe, do którego należy statek „George Philippar" donosi, że na pokładzie było 250 podróżnych, nie licząc dzieci, natomiast inne wiadomości mówią o 600 podróżnych i 300 ludziach załogi. Ponieważ wyratowano dotąd około 670 osób, brak zatem jeszcze okrągło 230 osób. W chwili obecnej parowiec „George Philippar" znajduje się w odległości 50 mil morskich na północ od przylądka Guardafui. Parowiec płonie w dalszym ciągu i silnie przechyla się na lewy bok. Coraz głośniej mówi się, iż parowiec padł ofiarą zamachu. „Paris Midi" podając w depeszach z Marsylji pogłoskę o zamachu donosi, że już przed wyjazdem parowca z Marsylji z końcem lutego br. paryska policja bezpieczeństwa zawiadomiła towarzystwo, iż w kołach komunistycznych mówi się o planowanym zamachu na parowiec, gdyż wiezie on transport amunicji do Japonji. Mówiono wtedy, że parowiec zostanie wysadzony w powietrze podczas przejazdu przez kanał sueski, aby w ten sposób zatarasować drogę dla innych okrętów. Informacji tej towarzystwo okrętowe nie przypisywało większego znaczenia, ponieważ parowiec nie wiózł materjału wojennego, z wyjątkiem jednego auta pancernego. Na wszelki wypadek poddano statek dokładnemu zbadaniu, nie znaleziono jednak niczego podejrzanego. Zachowano też podczas podróży wszelkie środki ostrożności a nawet przez kanał przejeżdżał parowiec o 10 godzin wcześniej, niż pierwotnie planowano, gdyż skrócono postój w Port Said z 12 do 2 godzin.

Nowy zamach na pracowników umysłowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17 maja.

Sanacyjne „Jutro pracy" podaje informację o projekcie komisji kodyfikacyjnej odnośnie do pracowników umysłowych. Wedle tego projektu pracownik umysłowy, którego pobory wypłacane są miesięcznie, ma prawo tylko do **2-tygodniowego wypowiedzenia**. Projekt przewiduje wypłatę pensyj pracownikom umysłowym także tygodniowo, w tym wypadku pracodawca może **wypowiedzieć na 3 dni przed końcem tygodnia**, a nawet dopuszczalne jest przy wypłacie dniówkowej **wypowiedzenie i zwolnienie z dnia na dzień**. Pracodawca będzie mógł zatrudnić pracownika **przy każdej pracy**, nietylko przy tej, do jakiej został przyjęty.

Te informacje wywołały w sferach pracowników umysłowych silne wzburzenie.

Zamordowanie premjera japońskiego

Londyn, 16 maja. Członkowie „związku młodych oficerów armji i floty" dokonali wczoraj popołudniu w Tokio wielu zamachów politycznych. O godz. 17'30 wtargnęło do rezydencji premjera Inukai 10 młodych oficerów japońskich w uniformach i 2 celnemi strzałami w głowę zraniło premjera tak ciężko, że **w chwilę później zmarł**. Napastnicy oprócz premjera **zastrzelili także krewnego premjera**, który w chwili zamachu był u niego w gościnie, **pokojówkę i 4 policjantów**, strzegących rezydencji premjera. Równocześnie o tejsamej porze członkowie tej organizacji dokonali **zamachów bombowych** na Bank japoński, prezydjum policji, biuro partji opozycyjnej Seiyukaia oraz na budynek wpływowej osobistości japońskiej, ministra dworu cesarskiego Makino. Poza tem wtargnęła również do mieszkania ministra wojny Araki grupa uzbrojonych mężczyzn w celu dokonania zamachu, nie zastała go jednak w domu, gdyż wkrótce po zamachu na premjera wezwany został na nadzwyczajne posiedzenia rady ministrów. Sprawcy zamachu stawili się dobrowolnie na policję, gdzie zostali zatrzymani. Są to wyłącznie oficerowie, 5 poruczników marynarki i 13 kadetów.

Londyn, 16 maja. Ciężko ranny premjer zwołał natychmiast do swego mieszkania radę ministrów, w której jednak nie mógł już uczestniczyć, gdyż **zmarł przed przybyciem ministrów**. Agendy premjera objął tymczasowo minister skarbu Takahashi. Utartym zwyczajem rząd podał się do dymisji. Cesarz dymisji narazie nie przyjął, gdyż pragnie najpierw zasięgnąć opinji rady cesarskiej. Ze względu na podniecony nastrój polityczny zarządzono zamknięcie giełd w Tokio, Kobe, Osaka i Nagoya. — Koła polityczne uważają zamachy wczorajsze za objaw **niezadowolenia armji japońskiej z powodu ugodowej polityki japońskiej wobec Chin**. Sądzą, że spawcy należą do **organizacji faszystowskiej**, propagowanej przez młodych oficerów. Wydaje się, że nie mają oni wielu zwolenników wśród ludzi dojrzalszych.

Londyn, 17 maja. Wedle doniesień z Tokio armja japońska ogłosiła dziś **ultimatum**, w którem żąda utworzenia rządu narodowego. Wystąpienie armji uważane jest w kołach politycznych za krok, który musi być uwzględniony, ponieważ wedle konstytucji japońskiej ministrem wojny może być tylko generał, a zatem bez zgody armji nie może być żaden rząd utworzony. Armja domaga się obecnie utworzenia rządu narodowego i odrzuca wszelkie możliwości utworzenia rządu partyjnego.

Paryż, 17 maja. „Petit Parisien" przynosi dziś telegram swej specjalnej korespondentki w Tokio w sprawie zamachu na premjera Inukai. Korespondentka oświadcza, że zamach ten nie był niespodzianką, ponieważ w ostatnich czasach wiele mówiono o planowanym **zamachu stanu**, do jakiego przygotowywały się japońskie sfery wojskowe. Wysoko postawiona osobistość polityczna świadczyła korespondentce, że Japonja znajduje się na najlepszej drodze do ekstremizmu. Armja japońska jest wielce patrjotyczna, jednak usposobiona antykapitalistycznie, wobec czego należy się liczyć, że **przewrót społeczny zainicjowany zostanie przez sfery wojskowe**.

KRWAWE WALKI WYZNANIOWE W INDJACH

Londyn, 16 maja. Podczas wczorajszych walk między Hindusami a mahometanami w Bombaju zostało *29 osób zabitych* i ponad 300 rannych.

Londyn, 17 maja. Trwające od 3 dni walki religijne między Hindusami a mahometanami w Bombaju trwają w dalszym ciągu, mimo że do ich stłumienia użyto znaczniejszych oddziałów wojskowych. Mordy skrytobójcze i podpalania domów przeciwników są na porządku dziennym. Ci, którzy w danych dzielnicach znajdują się w mniejszości, zabarykadowują się w swych domach lub wynoszą się z rodzinami na prowincję. Dotąd ofiarą krwawych walk padło *około 70 zabitych* i przeszło 600 rannych. Dziesiątki domów spalono.

Londyn, 17 maja. Z okazji święta mahometańskiego Moharrum doszło dziś do ponownych krwawych walk ulicznych w Bombaju i Kalkucie. W toku walk w Bombaju zabitych zostało 8 osób a rannych było przeszło 150. Policja przy pomocy wojska przywróciła spokój. W Kalkucie podczas rozpędzania walczących między sobą Hindusów i mahometan rannych zostało kilku policjantów a m. in. szef policji brytyjskiej. Policja oddała w tłum walczących salwę, od której 25 osób odniosło rany.

ZAGINIONY LOTNIK

Londyn, 17 maja. Lotnik niemiecki Bertram, który wczoraj rano wystartował z Koepang na wyspie Timor w celu dotarcia do Port Darwin w Australji do chwili obecnej nie przybył do celu swej podróży. Istnieją obawy, że wydarzyła mu się jakaś przygoda.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Londyn, 17 maja. Wedle doniesień z Menado, prowincja Minahassa na wyspie Celebes nawiedzona została silnem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło katastrofalne szkody, oraz pociągnęło za sobą *znaczne ofiary w ludziach*. Kilka miejscowości zostało doszczętnie zniszczonych. Wedle dotychczasowych obliczeń ponad 20 osób zostało zabitych i przeszło 250 rannych.

ZERWANIE MIĘDZY PERU A MEKSYKIEM

Nowy Jork, 16 maja. Wedle doniesień z Meksyku zerwane zostały stosunki dyplomatyczne między Meksykiem a Peru. Zerwanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło z tej przyczyny, ponieważ rząd peruwjański zażądał odwołania posła meksykańskiego w Limie, twierdząc, że szerzy propagandę komunistyczną.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 29 maja o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się

PEŁNE ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR PPS KRAKÓW-MIASTO,

na którem referować będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski. Wejście za okazaniem imiennego zaproszenia.

KRONIKA

PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH. Przy wyjątkowej pięknej pogodzie minęły Zielone Święta w Krakowie. Toteż olbrzymie rzesze publiczności wy ruszyły na bliższe i dalsze wycieczki. Szczególnie tłumnie zwiedzano Bielany. Kilkadziesiąt autobusów miejskich, pięć statków i setki furmanek dowoziły publiczność na Bielany i do Lasu Wolskiego. Gwarno było na Bielanach — wśród kramów z zabawkami i łakociami. TUR przyjmował wycieczkę ZZK ze Lwowa, oprowadzając ich po zabytkach Krakowa. Popołudniu w pierwszy dzień Świąt TUR urządził wielką wycieczkę do salin w Wieliczce — wzięło w niej udział około 200 osób. Na plaży TUR przez oba dni świąt roiło się od amatorów słońca i kąpieli wiślanej.

WIELKI SUKCES NOWOOTWARTYCH WYSTAW W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI. — Otwarte w pierwszy dzień Zielonych Świąt wystawy w krakowskim Pałacu Sztuki zdobyły sobie odrazu ogromne powodzenie. Pomimo słonecznej pogody i wyjazdów na Bielany, przez dwa dni tłumy zalegały salony Pałacu Sztuki. Jubileuszowa wystawa Wodzinowskiego, wystawy zbiorowe młodych świetnych artystów, Cybisa. Cybisowej, Waliszewskiego i Tyrowicza, stojące na wysokim poziomie, wywołały znaczne zainteresowanie. Ludzie z dużem zainteresowaniem przez szereg godzin stali przed temi obrazami — i zaraz też nabyto kilka dzieł. Ogromna różnolitość, doskonale dobrany materjał, pyszne rozmieszczenie dzieł, wszystko to składa się na niecodzienną ekspozycję, którą powinno się zobaczyć. Wystawa ta jest też istotnie dużą atrakcją dla Krakowa i okolicy i każdy powinien skorzystać z wyjątkowej sposobności zobaczenia dzieł niecodziennej wartości. Towarzystwo przyj. sztuk pięknych na otwarcie swego sezonu letniego wystąpiło okazale i pięknie, to też jest pewne, że te pyszne wystawy cieszyć się będą nadal wielkiem powodzeniem. Zwrócić należy na nie uwagę naszych szkół, dla których są specjalne zniżki. Z dużem zadowoleniem podkreślić należy, że Kraków poznał się na wartości tych wystaw i tłumnym udziałem daje tego dowody. Salony Pałacu Sztuki mają na długi czas zapewnione ożywienie. Piękna, kulturalna praca Towarzystwa znowu sygnalizuje się niezwykłym czynem.

AKT OSKARŻENIA OTRZYMA CIUNKIEWICZOWA W B. TYGODNIU. Jak się dowiadujemy, prok. dr. Łaba kończy już wygotowywanie aktu oskarżenia *przeciw Marji Ciunkiewiczowej, stojącej pod zarzutem usiłowanego oszustwa asekuracyjnego w lutym br. w Grand hotelu.* Przypuszczalnie „hrabina“ Ciunkiewiczowa *oskarżona będzie o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 198, 200 i 201. Akt oskarżenia z końcem bieżącego tygodnia zostanie doręczony Ciunkiewiczowej,* przebywającej obecnie w Warszawie. Oskarżonej przysługuje prawo wniesienia sprzeciwu, poczem akt oskarżenia stanie się prawomocnym. *Jest prawdopodobnem, że rozprawa odbędzie się z końcem czerwca.*

NAGŁE ZASŁABNIĘCIA BEZROBOTNYCH. — Na ulicach Krakowa zdarzyły się dwa wypadki nagłego zasłabnięcia bezrobotnych — naturalnie z głodu i wycieńczenia. Są to: Antoni Mistek (lat 34) zecer i Ludwik Gacz (lat 21), stolarz. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwym, przewiózł ich do szpitala św. Łazarza.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Aniela Galar (lat 22) wypiła jodyny zmieszanej z sublimatem i zemdlona upadła na chodnik w ul. św. Anny. — Na ul. Okopy jakaś kobieta w wieku około 20 lat truła się lyzolem. Obie desperatki po przepłukaniu im żołądka, przewiózł lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala.

SIEKIERĄ W GŁOWĘ. Między Janem Nenką a Ignacym Żołtonem, lokatorami domu przy ul. Krakowskiej l. 58 przyszło do bójki, w czasie której Nenko ugodził swego przeciwnika siekierą w głowę. Rannym zajął się lekarz pogotowia ratunkowego.

WŁAMYWACZE PRZY PRACY. Do restauracji Rosego przy ul. Św. Sebastjana włamali się jacyś osobnicy przez wyrwanie kraty okiennej i skradli wyroby tytoniowe oraz wódki. — Również włamano się do sklepu Edwarda Jaśki przy ul. Długiej i skradziono 400 zł. gotówką i weksle protestowane na 400 zł. — Do mieszkania p. Uhlman przy ul. Kalwaryjskiej 29 włamano się i skradziono obuwie i gotówkę. P. Pawłowskiej Marji włamywacze skradli damski zegarek i 12 szalików.

WYPADEK NA KARUZELI. Jakób Goldwasser (lat 17) usiłował wskoczyć na będącą w ruchu karuzelę. Zamiar mu się nie udał, gdyż został odepchnięty, przyczem upadając na ziemię, doznał zwichnięcia nogi. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył młodzieńca i oddał go opiece domowej.

JAK SIĘ SKOŃCZYŁ SPOCZYNEK NA BULWARACH WISŁY. Stanisław Swob, urzędnik prywatny w czasie gdy spoczywał na bulwarach Wisły, został okradziony. Ukradziono mu teczkę skórzaną, w której znajdował się zegarek srebrny marki „Doxa“ oraz dwa złote pierścionki i gotówka.

POŻAR W KOBIERZYNIE. W drugi dzień Zielonych Świąt wybuchł pożar w Kobierzynie. Stanął w ogniu dom drewniany i dwie stajnie, kryte częściowo słomą, częściowo dachówką, należące do trzech właścicieli, a to Jana Adamczyka, Franciszka Płaneckiego i Stanisława Madura. Straż krakowska uratowała część domu należącą do Madury. Pastwą płomieni padł dach, wiązania dachowe i powała. Szkoda dość znaczna. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„HAU-HAU“ NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ TEATRU KRAKOWSKIEGO. W sobotę wchodzi na repertuar kapitalna komedja Hodgesa i Percivala „Hau-hau“. Czołową postać odtworzy p. Ludwik Czarnowski, były dyrektor teatrów lwowskich. Nazwisko tego doskonałego artysty zachowała publiczność krakowska niewątpliwie w jaknajlepszej pamięci z czasów jego pracy na scenie teatru Bagatela. Nasz gość wystąpi w podwójnej roli: odtwórcy arcykomicznej postaci Bullivanta, oraz reżysera tej tryskającej humorem komedji.

„BARON CYGAŃSKI“ SZESNASTĄ PREMJERĄ OPERY KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 23 bm. występuje opera krakowska z szesnastą w bieżącym sezonie premjerą: 3-aktową operą komiczną Jana Straussa „Baronem Cygańskim“. Popularne to dzieło, które zdobyło dzięki swej —charakterystycznej dla J. Straussa — melodyce, ogromnie wzięcie w całym świecie, realizuje reżysersko p. J. Stępniowsk, muzycznie zaś dyr. Bolesław Wallek-Walewski. Opera krakowska w wystawieniu „Barona Cygańskiego“ idzie po linji inscenizacji opery wiedeńskiej, dającej temu dziełu pełne wykonanie operowe. Czołowe partje odtworzą gościnnie występujący pp.: Franciszka Platówna, artystka opery warszawskiej i lwowskiej, J. Stępniowski i A. Mazanek. Do premjery tej zwiększono również udział chórów, tańce zaś odtworzą pp.: primaballerina Irena Soboltówna i baletmistrz Eugenjusz Wojnar.

NA TEGOROCZNYM KONCERCIE „ECHA“, który odbędzie się jutro we czwartek w sali „Złotej“ Domu Katolickiego, wykonane zostaną poraz pierwszy nowe polskie utwory chóralne Marka, Garbusińskiego, Walewskiego, Półniaka i Ambroza. Współudział w koncercie przyjęła młoda laureatka krakowskiej rozgłośni radja p. Roszkowska, która wykona wraz z prof. A. Petersem i A. Kopycińskim oryginalne trio M. Rogowskiego na sopran, altówkę i fortepian.

TITTA RUFFO, najsławniejszy śpiewak świata, zwany powszechnie królem barytonów, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę 21 bm. w Starym Teatrze. W koncercie tym współdziała primadonna opery warszawskiej Franciszka Platówna, która z mistrzem tonów odśpiewa duet z opery „Don Juan“ Mozarta.

„QUI PRO QUO“ W BAGATELI. „Miłe złego początki“ — oto tytuł rewji, którą „Qui pro quo“ rozpocznie 21 bm. swą gościnę w Bagateli. Rewja ta odniosła pełny sukces w Warszawie i Łodzi, gdzie przez kilka tygodni z rzędu nie schodziła z afisza. Wyborne skecze, jak „Samobójca“ — „Rachuneczek“ — „Promienie Q“ oraz nastrojowe obrazy: „Żółty Sentyment“. „Tak mało trzeba serca“, „Jeszcze mnie kochasz“ i „Piosenka cygańska“. Doskonały balet, piękne dekoracje i pomysłowe kostjumy uzupełniają całość. Codziennie dane będą dwa przedstawienia o godzinie 7 i 9'15. Bilety już do nabycia w przedsprzedaży w kasie teatru Bagateli.

W EGZOTYCZNYM KALEJDOSKOPIE. W piątek 20 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali Bolońskiego (Rynek główny 34, pałac Spiski) wieczór muzyczno-wokalny, poświęcony muzyce i poezji, oraz problemom kulturalnym Dalekiego Wschodu. W bogatym programie oryginalne, nastrojowe czarem wschodniego liryzmu owiane pieśni i upojne melodje (śpiewów religijnych i tańców ludowych) japońskie i indyjskie w interpretacji art. opery krakowskiej Marji Chmiel-Tryczyńskiej i pianistki Melanji Sacewiczowej. Recytacje

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

74

Zaszurgało, zachrobotało w sieniach. Drzwi kancelarji otwarły się powoli, nieśmiało. Jeden po drugim, wśród ukłonów, włazili chłopi do izby.

Kazimierza puścili przodem, przed wszystkimi.

Izba była niewielka, więc stanąć musiał tuż przed stołem. Miał za sobą ciżbę stłoczonych postaci, wstrzymujących oddechy, wpatrzonych nabożnie w twarz, hafty i błyszczące guzy rozpartego za stołem dygnitarza. Jaki-taki posznupywał nosem z wielkiego snać wzruszenia, jaki-taki w niezmiernem podniesieniu ducha przestępował cichutko z nogi na nogę...

Pan Czartkowski siedział obok stołu, z dłońmi niedbale wspartemi na udach. Szare oczy szlachcica spoglądały obojętnie, a nieruchomo w rzeźbiony gzyms szafy, stojącej naprzeciw.

Wreszcie komisarz podjął jakiś papier ze stołu. Uchwycił Kazimierz wtedy na jedną krótką chwilę jego spojrzenie: było ciężkie, jakby półsenne, a rozgrzane — rzekłbyś, przworzostem czemś błyszczącem.

— Adamus Paweł!

— Tu j e z d e m! — ozwał się nikły głos w gromadzie.

— Borczyk Jan!

— J e z d e m!

— Dyl Tomasz!

— J e z d e m!

Dobrą chwilę trwało to monotonne wywoływanie.

Byli wszyscy.

Więc pan Słotwiński odłożył papier, dłońmi białemi wparł się w poręcze fotela i jakby uniósł cokolwiek nad siedzeniem swój pięknie umundurowany korpus. Zabłysnęły nagle brunatne źrenice komisarskie, któremi groźnie uderzył w gromadę chłopskich twarzy — —

— Wiadomo wam, ludzie — przemówił — wedle jakiej to sprawy wezwać was tutaj kazałem...

— Wiadomo... dyć wiadomo! — ozwały się co śmielsze głosy.

— Mam ja tutaj, z polecenia pana prezesa wojewódzkiej naszej komisji, śledztwo uczynić dla sprawdzenia pretensyj, któreście w petycji swojej do władzy rządowej podali, ośmieliwszy się takowe podnieść względem przytomnego tu wielmożnego pana Czartkowskiego...

Chłopi słuchali z zapartym tchem, wytrzeszczonemi ślepiami wpatrzeni nieruchomo w jaśniejące powagą oblicze urzędnika.

— Muszę ja wam atoli — ciągnął pan Słotwiński — zanim czynności moje rozpocznę, wyrazić boleść i nieukontentowanie rzeczonego pana prezesa wojewódzkiej komisji, stąd płynące, iż włościanie tutejszej wsi, karygodną niespokojnością ducha, widać, owładnięci — — poważają się rząd krajowy zatrudniać nierozsądnemi, a buntowniczemi skargami!...

Tu komisarz błysnął złowieszczym wzrokiem i głos natężył umiejętnie — —

— Hultaje tu są jacyś między wami, burzyciele dawnej spokojności!... Cóż to wam się wydaje, że władze czas mają próżny i niekosztowny, aby go trawić lekko na roztrząsanie waszej nierozważnej pisaniny?... I ja, komisarz obwodowy, żebym przez to wystawiony był na znoszenie niewygód i trudów w podróży!... Żebym kości wytrząsał na bryczce, jadąc tutaj, w podłą pogodę!

W istocie, pogoda była, co się zowie, podła. Za oknem, widziało się, dzień ślęczał nudny, oślizgły w zimnym deszczu, rozmazany w mgłach, kisnących nisko — październikowy przecie.

To i prawda, podła pogoda dla pana komisarza...

Szmer się uczynił w gromadzie chłopskiej, chrząkania jakieś i wzdychania ciężkie. Ten i ów jeszcze usilniej ślepia wybałuszył, tego i owego strach oblecia! nagły, a tęgi — —

Więc Kazimierz, tuż naprzeciw srogiego urzędnika, stołem tylko od niego przedzielony, jak murem — aż przygiął się i pobladł od niezmiernego wzburzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z poezji japońskiej i indyjskiej wygłosi artysta teatru Słowackiego p. Bronisław Dąbrowski. Barwną, treściwie ujętą prelekcją o Japonji (w języku polskim) zainauguruje ten wieczór red. Henryk Schnitzer.

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE, ODDZIAŁ W KRAKOWIE. Dziś we środę o godzinie 19 w sali Instytutu geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Grodzka 64) inż. Adam Paszkowicz wygłosi odczyt „Wśród murzynów Angoli“, ilustrowany 100 oryginalnemi przeźroczami. Wstęp 2 zł., 1 zł., 50 gr. (dla młodzieży), dla członków PTG 50-procentowa zniżka.

NAJSTARSZY KRAKÓW I WAWEL będzie tematem inauguracyjnej wycieczki ósmego sezonu wzorowych wycieczek Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra Jerzego Dobrzyckiego, która odbędzie się dziś we środę. Wstęp 1 złoty. Zbiórka na placu przed katedrą o godzinie 3'30 popołudniu.

SPORT

GARBARNIA—WARTA 4:3. Niezwykle ciekawe zawody, nastręczające sporo emocji, zgromadziły skąpą ilość publiczności. Jakkolwiek gra była żywa i bardzo urozmaicona, głównie ze względu na pokaźną sumę bramek, to poziom nie odpowiadał spodziewanym wymaganiom. Najgorszą częścią drużyny krakowskiej była obrona. Spadek formy obu tych graczy jest zadziwiający. Również pomoc, prócz Wilczkiewicza, była słaba, zaś w ataku najlepszym graczem okazał się Smoczek. — Gracz ten zabłysnął przedewszystkiem jako zdobywca czterech bramek, uzyskanych w pierwszorzędnym, dawno niewidzianym w Krakowie, stylu, poza tem kierował atakiem bez zarzutu. Reszta graczy w ataku przeciętna. Najsłabszym był Maurer i Pazurek. Warta technicznie zadowolniła, choć jest ona cieniem dawnej jedenastki. Sędziował p. Rutkowski, na którym dłuższa przerwa dała się dość znacznie poznać.

WISŁA—CZARNI 1:0 (0:0). Już dawno nie opuszczało się boiska z takim niesmakiem. Przedewszystkiem przyczyniła się do tego nudna i marna gra obu zespołów, oraz niemożliwie niski poziom zawodów. Wisła grała źle, szczególnie w ataku, a Czarni grali jeszcze gorzej. Wprawdzie Wisła, sądząc według szans i niewyzyskanych pozycyj — powinna mecz wygrać nawet wysoko, lecz bilansując faktyczny układ sytuacyj, Czarni powinni wyjść z tych zawodów, jeśli nie zwycięsko, to już napewno z wynikiem remisowym. Bowiem to, co sprawił sędzia p. Nawrocki z Poznania, trudno nazwać inaczej, jak przyznaniem zwycięstwa drużynie, której nie można przypisać w tym kierunku wybitnej zasługi. Pan Nawrocki nie przyznał Czarnym normalnie zdobytej bramki, a natomiast przyznał bramkę Wiśle, której „zdobycie“ okazało się więcej niż wątpliwem. A tam, gdzie jest wątpliwość, sędziemu nie wolno bramki przyznawać. Wątpliwość tę miało conajmniej 90 procent ludzi objektywnych, blisko bramki stojących, natomiast nie chciał jej mieć pan sędzia, stojący w znacznej odległości od linji bramkowej. To też nikt się nie zdziwi, jeśli sędziemu gros publiczności zarzucało stronniczość. Jak na sędziego międzynarodowego, jakim jest p. Nawrocki, zaleta bardzo szkodliwa, no i niedżentelmeńska. Wisła musi przegrupować atak, gdyż obecny jego układ jest wprost fatalny. Jeszcze Stefaniuk spełnia swe zadanie bez zarzutu, ale wesoła to okropność!

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE PIŁKI NOŻNEJ RSKO KRAKÓW. Mistrzowskie zawody w dniach 15 i 16 bm. dały następujące wyniki:

RKS LEGJA—RKS GWIAZDA 5:0 (2:0). Legja przy spokojnej grze obu drużyn zwycięża lekko słabszego przeciwnika, którego świetna gra bramkarza uchroniła drużynę od większej klęski. Nie można pominąć zdolności kombinacyjnej drużyny Gwiazdy, której atak najwidoczniej stremowany silnym przeciwnikiem, nie mógł zdobyć się na groźniejszy strzał. Pilny trening i częste zawody z silniejszymi przeciwnikami umożliwią robotniczej Gwieździe wykazanie posiadanych zalet. Sędzia p. Gumplowicz bez zarzutu.

KS ZWIERZYNIECKI—RKS LEGJA 4:1 (2:1). Piękna gra obu drużyn stwarzała dużo emocji zgromadzonym widzom. Z jednej strony świetny ciąg na bramkę Zwierzynieckiego i wykorzystanie sytuacji dało mu wysoko cyfrowe, choć nie zasłużone w tym stopniu zwycięstwo, z drugiej strony Legja swą klęskę zawdzięcza tak niezdecydowanej grze bramkarza, jak i ataku, który grając dużo lepiej taktycznie i kombinacyjnie od przeciwnika, wykazał mało spotykaną impotencję strzałową. Jedyną linją drużyny, która pracowała bez zarzutu, była pomoc. Dla Zwierzynieckiego bramki strzelili: Dudek (2), Panek i Pamuła (po jednej); dla Legji Czopik. Sędzia p. Seidner objektywny.

DALSZE WYNIKI: HAKADUR—SIŁA 3:0. Gra równorzędna. Dopiero pod koniec zaznaczyła się widoczna przewaga Hakaduru, dla którego bramki zdobyli: Sperling, Kornblum i Piler. Sędzia p. Schneider dobry.

JUTRZENKA—HAKOAH 4:0. Przygniatająca przewaga Jutrzenki, która przewyższała przeciwnika pod każdym względem.

ORLĘTA—BIEŻANOWIANKA 1:0. Piękne i zasłużone zwycięstwo Orląt.

NADWIŚLAN—SPARTA 3:0.

GRZEGÓRZECKI KS—GARBARNIA I b 3:1.

UNJA—ŁOBZOWIANKA 3:2.

ZSG—PATRIA 3:0.

MAKKABI (Kraków)—MAKKABI (Kielce) 5:0.

MAKKABI (Kraków)—4 P. LEG. 6:1.

GARBARNIA—HAKOAH (Bielsko) 2:3. — Sensacyjna przegrana mistrza Polski z drużyną bielską, świadcząca o tem jak niesprawiedliwym i krzywdzącym okazał się system ligowy.

POGOŃ—22 P. P. 3:1. Spotkanie towarzyskie, które dowiodło nie poraz ostatni, że udział zawodowców wojskowych w lidze, usprawiedliwiony jest chyba tylko charakterem tej drużyny i obecnemi stosunkami, szanującemi w piłkarstwie.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w sobotę 28 maja o godz. 6'30 popoł., w sekretarjacie OKR.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w piątek 20 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 5.

NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 24 bm. o godz. 5 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5.

DĄBIE. W poniedziałek 23 maja o godz. 6 wieczór odbędzie się publiczne zgromadzenie w lokalu fabryki „Jedność“ przy ul. Kosynierów. Przemawiać będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „U mety“ (nowość).
Czwartek: „U mety“ (nowość).
Piątek: „U mety“ (nowość).

KINOTEATRY

Adria: „Dzwonnik z Notre Dame“.
Apollo: „Zwycięzca“.
Bagatela: „W konkurach“ (Pat, Patachon i Buster).
Muzeum: „Szalony jeździec“.
Promień: „Harry Lloyd trzymaj się“.
Słońce: „Zeppelin w płomieniach“.
Świt: „Odszczepieniec i córka Zorry“.
Sztuka: „Zew ziemi“.
Uciecha: „Purpurowa gondola“.
Wanda: „Nenita, kwiat Hawanny“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 18 maja

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteoorlogiczny. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.50: „Dzień dobrej woli“. 16.20: Odczyt ze Lwowa: „Szlakiem rozwoju radjotechniki“. 16.40: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Wilna: „Zdobycie Afryki“. 17.35: Zawody hippiczne ze stadjonu Łazienkowskiego. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. — 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Idea przewodnia w Tannhäuserze Ryszarda Wagnera“. 20.15: Muzyka taneczna. 20.55: Kwadrans literacki. 21.10: Koncert z Warszawy: utwory Zygmunta Noskowskiego. 22.30: Dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Odczyt w języku hiszpańskim: „Wpływy polskie w historji hiszpańskiej“ — wygłosi O. Laureano la Martinez de Munacas. 23.00: Muzyka taneczna.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Czapiński: Faszyzm współczesny	.50
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zaremba: Racjonalizacja. Kryzys. Proletarjat	.75
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzin (o zapobieganiu ciąży)	1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Sądy pracy	2.40
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Dr. Rubinrauth: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Zagrodzki: Umowa o prace pracown. umysłowych	3.—
Zaremba: Racjonalizacja, Kryzys, Proletarjat	.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Sociologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Walne Zgromadzenie

Powszechnego Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych i domów robotniczych

Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością

w Krakowie, ul. Smocza 10, odbędzie się w niedzielę dnia 29 maja 1932 r. o godzinie 10'30, a w braku kompletu o godzinie 11'30 przedpołudniem w sali Teatru przy ul. Bocheńskiej 7

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu lustracji.
2) Zatwierdzenie bilansu i sprawozdania za rok 1931 i rozdział zysku, oraz udzielenie absolutorjum Zarządowi.
3) Zmiana §§ 20, 36 i 37 statutu.

Wstęp mają wyłącznie członkowie osobiście.

Zamknięcie rachunkowe i sprawozdanie oraz regulamin obrad znajdują się do wglądu w biurze Spółdzielni przy ul. Smoczej 10, I piętro, od godziny 10—12 przedpołudniem.

RADA NADZORCZA.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.